

Ppłk dypl. Janusz Bokszczanin, dowódca 10 pułku strzelców konnych (10 Brygada Kawalerii)

Urodził się 29 X 1894 w Grodnie. Uczęszczał do gimnazjum rządowego w Grodnie, gdzie działał też w kółku młodzieży niepodległościowej i brał udział w strajku szkolnym; wydalony z gimnazjum za działalność niepodległościową (1911), naukę kontynuował w rosyjskich korpusach kadetów w Pskowie, Połocku i ponownie w Pskowie, gdzie w 1914 uzyskał maturę. Zmobilizowany bezpośrednio po wybuchu wojny do armii carskiej i skierowany do Nikolajewskiej Oficerskiej Szkoły Kawalerii w Petersburgu. Po jej ukończeniu służył w 4 p. huzarów i pozostał w jego szeregach aż do listopada 1917, awansując do stopnia sztabsrotmistrza. W listopadzie 1917 wstąpił do I Korpusu Polskiego na Wschodzie; służył w Legii Rycerskiej Korpusu, a w lutym 1918 został wysłany jako kurier do III Korpusu Polskiego. Pozostał w III Korpusie jako dowódca szwadronu karabinów maszynowych w pułku szwoleżerów aż do rozbrojenia Korpusu przez Austriaków (czerwiec 1918). Osiadł następnie w Płoskirowie, gdzie starał się organizować życie żołnierzy z rozbrojonych oddziałów polskich. Aresztowany w listopadzie 1918 przez Ukraińców, zbiegł z więzienia w lutym 1919 z zamiarem przedostania się na Kubań; ostatecznie znalazł się w 4 DStrz. gen. Żeligowskiego, w której od 1 III 1919, awansowany do stopnia rotmistrza, był zastępcą dowódcy odtwarzanego właśnie 6 p.uł. Wraz z całą dywizją w połowie czerwca 1919 przybył do Polski i wziął udział w walkach w Galicji Wschodniej. W listopadzie 1919 przeniesiony do szwadronu zapasowego 12 p.uł. na zastępcę dowódcy, a w czerwcu 1920 – do 16 p.uł., w którym objął dowództwo 2 szwadronu; w okresie odwrotu dowodził pieszym szwadronem w 1 Dywizji Jazdy, po czym objął komendę szkoły podoficerskiej 16 p.uł. Z dniem 3 XI 1920 objął dowództwo szwadronu zapasowego 215 ochotniczego p.uł.; w pułku tym, przemianowanym na 26 p.uł., służył także po wojnie, m.in. jako dowódca szwadronu i komendant szkoły podoficerskiej. Zweryfikowany jako rotmistrz ze starszeństwem z 1 VI 1919, w czerwcu 1922 odkomenderowany na instruktora do Centralnej Szkoły Kawalerii w Grudziądzu; do macierzystego pułku powrócił w październiku 1925 i objął dowództwo 2 szwadronu. W październiku 1927 przeniesiono go do 3 p.uł., gdzie dowodził 1 i 2 szwadronem oraz szwadronem zapasowym,



a z dniem 1 I 1929 awansował do stopnia majora. Po ukończeniu studiów w Wyższej Szkole Wojennej (1930/32) został w październiku 1932 mianowany szefem sztabu BK „Równe”. Z dniem 1 I 1935 awansowany do stopnia podpułkownika dyplomowanego i jeszcze w tym samym roku skierowany na staż liniowy jako zastępca dowódcy 7 psk. Od listopada 1937 był szefem Wydziału Wyszkożenia w Departamencie Kawalerii MSWojsk. Na przełomie 1938/39 był uczestnikiem kursu dla szefów sztabu i kwatermistrzów armii w Wyższej Szkole Wojennej; 10 III 1939 otrzymał nominację na dowódcę 13 p.uł., lecz stanowiska nie objął i 30 VI 1939 przeszedł do dyspozycji szefa Sztabu Głównego. 24 VII 1939 mianowany dowódcą 10 psk, na czele tego pułku w składzie 10 BK walczył w Kampanii Wrześniowej; ranny 16 IX 1939 w Zboiskach koło Lwowa, leczył się w szpitalu w Dublinach. Przedostał się następnie do Warszawy, gdzie od lutego 1940 działał w konspiracji. Aresztowany w łapance ulicznej, od maja do października 1940 więziony na Pawiaku; po uwolnieniu objął stanowisko szefa Wydziału Broni Szybkich w Oddziale III (operacyjnym) Komendy Głównej ZWZ-AK (pseud.: „Sęka” i „Wir”). Współpracował z konspiracyjnym miesięcznikiem „Insurrekcja”, sam redagował miesięcznik „Towarzysz Pancerny”. Awansowany 20 III 1943 do stopnia pułkownika dyplomowanego, był współautorem planu „Burza” (1943); w okresie od lutego do czerwca 1944 I zastępca szefa sztabu Komendy Głównej AK, po

czym powrócił na stanowisko szefa Wydziału Broni Szybkich. Od 5 VII 1944 był II zastępcą szefa Sztabu Komendy Głównej AK. W momencie wybuchu Powstania przebywał pod Warszawą; podczas próby przedostania się do walczącego miasta został ranny i aresztowany przez Niemców, a następnie wywieziony na roboty do Niemiec. W początkach jesieni 1944 zbiegł i powrócił do kraju, gdzie objął szefostwo sztabu Komendy Głównej AK (formalną nominację otrzymał dopiero 31 XII 1944). Po rozwiązaniu AK nadal czynny w konspiracji, był zastępcą

Delegata Sił Zbrojnych na Kraj (kwiecień – sierpień 1945), a potem doradcą prezesa zarządu Zrzeszenia WiN, płk. dypl. Jana Rzepeckiego. Na polecenie dowództwa Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w październiku 1945 opuścił Polskę i przedostał się do Londynu. Po rocznym tam pobycie osiadł w Paryżu, gdzie do 1953 był członkiem Delegatury WiN. Zmarł 1 VIII 1973 w Paryżu.

Odznaczony *Virtuti Militari* IV i V kl., Medalem Niepodległości, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Nieznana relacja ppłk. dypl. Bokszczanina o walkach 10 BK w Kampanii Wrześniowej, ogłoszona w 1941 r. w prasie konspiracyjnej

„Pomimo miażdżącej przewagi nad naszą słabą jednostką zmotoryzowaną w ciągu 3 tygodni z trudem spychały ją one przed sobą, nie mogąc jej ani pobić, ani zmusić do przyjęcia rozstrzygającej walki, w której zostałyby niewątpliwie zgniecione samą tylko przewagą liczebną.

W dn. 2 IX po raz pierwszy i ostatni w tych działaniach Niemcy użyli swych czołgów masowo do czołowego przelamania naszego oporu na odcinku Rabka – Jordanów. Natarcie czołgów, poprzedziło krótkie przygotowanie artyleryjskie, połączone z ostrzeliwaniem z samolotów. Do natarcia na froncie szerokości do 2 km wyruszyło w głębokim ugrupowaniu ok. 120 czołgów. Już podczas zwalczania rzutu styczności część czołgów zawróciła i wycofała się z walki. Pozostałe czołgi, ponosząc ogromne straty od naszej broni przeciwpancernej, przeszły częściowo przez nasze dwie linie obronne jeszcze niezorganizowane i dotarły do stanowisk artylerji, przez którą zostały rozpoznane i częściowo zniszczone. Wówczas dopiero nastąpił drugi, spóźniony już nalot lotnictwa, poczym ruszyła do natarcia piechota, która została zatrzymana w miejscu ogniem naszej broni maszynowej. We własnych oddziałach nie powstało nigdzie najmniejsze zamieszanie lub załamanie, czym jedynie można tłumaczyć stosunkowo niewielkie straty własne i całkowite niepowodzenie natarcia Niemców, których straty wyniosły ok. 40 zestrzelonych czołgów. Gdyby działanie lotnictwa, czołgów i piechoty było lepiej zgrane w czasie i gdyby te trzy bronie wkroczyły do walki jednocześnie, wspierając się wzajemnie, wynik walki mógł być dla nas mniej korzystny. Niewątpliwym jest jednak, że wspaniała postawa naszego żołnierza mia-

ła w tym niepowodzeniu wroga decydujące znaczenie.

Ta pomyślnie dla nas zakończona, a zarazem pierwsza w tej wojnie bitwa, była momentem przełomowym dla psychiki naszego żołnierza, a prawdopodobnie i niemieckiego. W żołnierzu naszym wytworzyła poczucie własnej wartości i tę siłę moralną, która pozwoliła mu bić się do końca kampanii, często przechodząc od działań obronnych do zaczepnych, a po zakończeniu kampanii wywalczyć przejście na Węgry. W żołnierzu niemieckim załamała ducha zaczepnego i wiarę w skuteczność samego moralnego, działania czołgów i w osiąganie przez nie łatwych sukcesów. Toteż w ciągu 2 najbliższych dni nieprzyjaciel nie ośmielił się nas atakować, a następnie już do końca działań nie zdobył się na tak zdecydowane użycie czołgów, które od tej chwili działają ostrożnie i nieśmiało.

Jeszcze dwukrotnie w ciągu kampanii wrześniowej Niemcy próbują użyć swych czołgów, ale już w znacznie mniejszej ilości i z gorszym wynikiem. Obie próby zakończyły się dużymi stratami i wycofaniem się czołgów z walki przed osiągnięciem celu.

W dniu 6 IX ok. 40 czołgów niemieckich usiłowało wdrzeć się do Wiślicza Starego. Po czterokrotnie powtórzonym szturmie dały za wygraną, i pozostawiając w polu 7 zestrzelonych czołgów, wycofały się, by w tym dniu nie pojawić się już więcej.

W dn. 9 IX Niemcy usiłowali przelamać nasz opór pod Łañcutem natarciem czołgów. Wielokrotnie podejmowane w ciągu dnia próby wyjścia z podstaw wyjściowych były udaremnione ogniem naszej artylerji. Dopiero przed zmrokiem, licząc

na zmniejszoną skuteczność naszego ognia, zaatakowały nasze pozycje, lecz na widok 7 naszych czołgów zagrażających im ze skrzydła, pospiesznie zawróciły i uciekły za zakrycie.

Ciekawe jest, że w obu przytoczonych wypadkach, czołgi działały samodzielnie, podczas gdy piechota pozostawała na podstawach wyjściowych.

Poza wymienionymi tu przykładami użycia czołgów w większych zgrupowaniach, Niemiec-ki czołgi wykorzystywały swą liczebną przewagę działając zasadniczo licznymi małymi zespołami w składzie 3–5 czołgów, często zasilanymi zmotoryzowaną piechotą na 1–2 samochodach i kilkoma motocyklami. Tego rodzaju patrole nie posiadały

oczywiście żadnej siły przebojowej, lecz używane w wielkiej ilości na dużych przestrzeniach, przenikały przez wszystkie luki w głąb naszego ugrupowania, co mogłoby być groźniejsze od zmasowanego starcia, gdyby patrole te działały śmiało i nie rezygnowały ze swych zamiarów po pierwszym strzale działka przeciwpancernego. Dzięki jednak tak nieśmiałoemu działaniu, które zawsze stało w parze z brakiem ubezpieczenia, niemieckim czołgom ani razu nie udało się uzyskać powodzenia”.

[J. Bokszczański], *Czołgi polskie i niemieckie w Kampanii Wrześniowej*, „Insurekcja” nr 4 z kwietnia 1941 r.



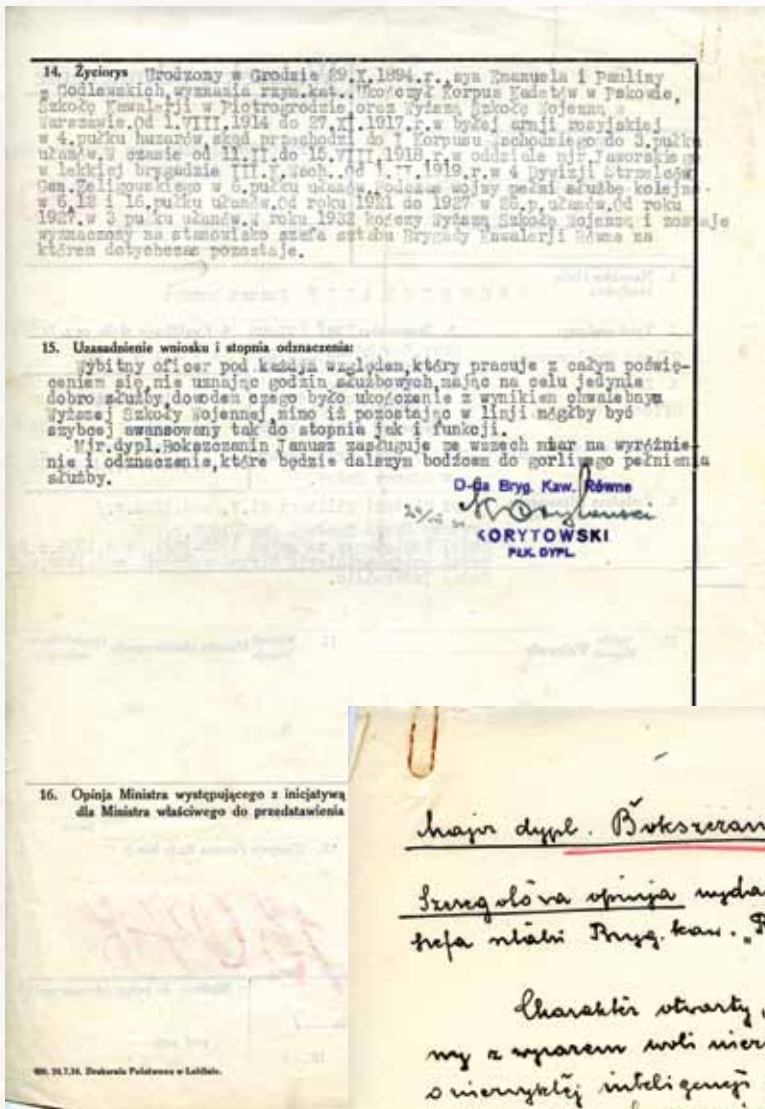
Poczet sztandarowy 10 pułku strzelców konnych



Ciekawy dokument z okresu służby w I Korpusie Polskim. Karta urlopową wydana przez dowódcę 3 pułku ułanów (22 I 1918).

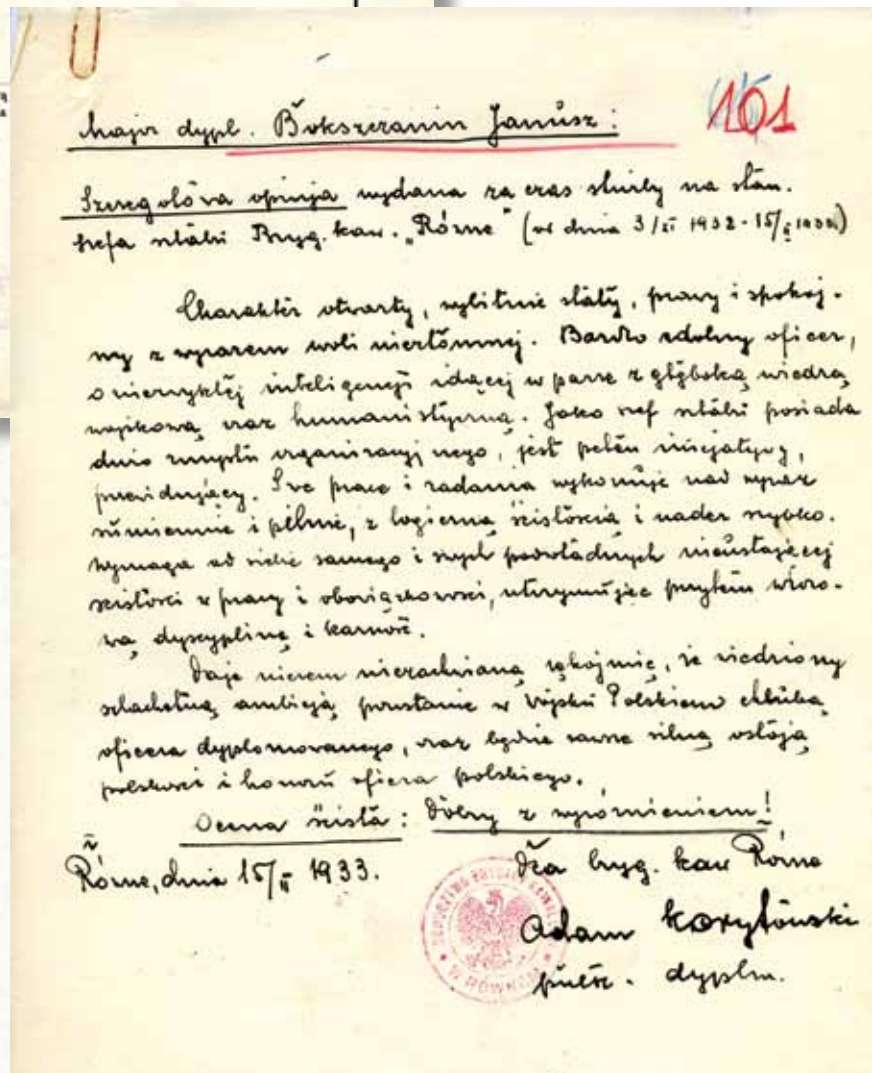


Inny dokument z tych czasów — zaświadczenie wydane rtm. Bokszczaninowi przez dowódcę Legii Oficerskiej I Korpusu (28 I 1918)



Wniosek na odznaczenie Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i szczegółowa opinia służbowa – oba dokumenty podpisane przez dowódcę Brygady Kawalerii „Równa” ówczesnego plk. dypl. Adama Korytowskiego. W tym czasie mjr. dypl. J. Bokszczanin był szefem sztabu tej brygady.

„Wybitny oficer pod każdym względem, który pracuje z całym poświęceniem się, nie uznając godzin służbowych, mając na celu jedynie dobro służby (...).”



„Charakter otwarty, wybitnie stały, prawy i spokojny z wyrazem woli niezłomnej. Bardzo zdolny oficer o niezwykłej inteligencji idącej w parze z głęboką wiedzą wojskową (...). Daje niczem nie zachwianą ręką, że widzi w wyśmienitych, aulicy, przestanie w Wzroku Polskim chwila, oficersa dyplomowanego, oraz będzie zawsze silną ostoją polskości i honoru oficersa polskiego”.